

CORPUS PHILOGELOS

Jerzy Grygorczuk

Wydział Architektury, Politechnika Białostocka, ul. Grunwaldzka 11/15, 15-893 Białystok
E-mail: jerzygrygorczuk@neostrada.pl

Abstract

The article contains self-reflection of the artist of his own works; this part of the works connected with current facts of politics, art, customs and tradition. The author cites philosophers and thinkers since antiquity till the 20th century and theirs' fights against wickedness of the world. The conclusions he achieve he translates to the language of art: both symbolic, mostly reflective, and commentary, choosing risky way of current events' comment.

Streszczenie

Autorefleksja artysty nad własną twórczością: tym jej wątkiem, który zanurzony jest w bieżących zdarzeniach polityki, sztuki, obyczajowości. Autor przywołuje filozofów i myślicieli od starożytności po wiek XX i ich zmagania z nikczemnością świata, dochodząc do własnych obserwacji, które przekłada na język sztuki: zarówno symbolicznej, w dużej mierze refleksyjnej, jak i publicystycznej, obierającej ze swej istoty ryzykowną drogę komentowania bieżącej rzeczywistości.

Keywords: philosophy, fine arts, contemporary art, cultural policy, abderism, ignorance, foolishness

Słowa kluczowe: filozofia, sztuki piękne, sztuka współczesna, polityka kulturalna, abderyzm, ignorancja, głupota

Od czasów Hipokratesa filozofia - córa zachwyty i przerażenia - karmiła się wiedzą medyczną, a badania medyczne były podstawą dla humanistyczno - filozoficznego obrazu człowieka. Śmiech - to podobno wyłącznie ludzka właściwość o wielkiej mocy uzdrawiania. Perfekcyjnie stosował tę metodę leczniczą Demokryt, który nigdy nie przebywał w miejscach publicznych bez uśmiechu na twarzy. Codzienne życie mieszkańców Abdery, z której pochodził, nigdy nie wydawało mu się poważne. Hipokrates wielokrotnie diagnozował „choroby abderyczyków” spowodowane niekorzystnym klimatem, który siał spustoszenie w głowach mieszkańców. Określenie „abderyta” w starożytności to ograniczony umysłowo osobnik. Uczniowie Hipokratesa w takich przypadkach stosowali ekstrakt ciemiernika jako skuteczny środek przeczyszczający. Demokryt rozumiał, jak niebezpieczny i niesprawiedliwy jest gniew na powszechną głupotę. Według niego jedyną reakcją powinien być śmiech o złożonej natu-

rze, w rezultacie którego często z roześmianego oka spływa łza. Uzdrawiający śmiech filozofa - lekarza był również adresowany do króla filozofów powagi - Platona, kompletnie pozbawionego humoru głównego oponenta Demokryta. Rodzaj ludzki wg Demokryta charakteryzował się: „...*żądzą posiadania, która napędzała gospodarczą dynamikę, a czyniąc ludzi coraz mniej ważnymi, stającymi się częścią procesu, którego nie kontrolowali, stając się niewolnikami pieniędzy, nie wiedzieli, co czynią ani czego pragną, nie znali samych siebie, kłócili się o to, co posiadają, chociaż tego nie zabiorą do grobu. Nie cieszą się tym, co mają, a pożądadają tego, czego nie osiągną. Często martwe posągi i modlą się do niemych obrazów, ale nienawidzą najbliższych, którzy mówić potrafią, dopasowują wszystko do swojej żądz, nie cierpią swojego życia, ale ze strachu przed śmiercią pragną żyć. Błądzą przez życie z zaćmionym umysłem, nadęci brakiem logiki...*” Demokryt nie miał złudzeń, że oświeci swoich współziomków, ale śmiejąc

¹ M. Geier, *Z czego śmieją się mądrzy ludzie*, Universitas, Kraków (2007).

się, nie rezygnował z ludzkiej radości życia. Bo uważał, że życie ludzkie nie jest biblijną „marnością nad marnościami” pozbawiającą człowieka dumy z przewagi, jaką daje mu jego intelekt. Temat ten trafnie ujął Stanisław Grochowiak w *Płonącej żyrafie*: „*Bo życie znaczy: Kupować mięso Ćwiartować mięso Zabijać mięso Uwielbiać mięso Zapładniać mięso Przeklinać mięso Nauczać mięso i grzebać mięso I robić z mięsa I myśleć z mięsem I w imię mięsa Na przekór mięsu Dla jutra mięsa Dla zguby mięsa Szczególnie w obronie mięsa...*”² Minęło XXV wieków, a charakterystyka ludzkości sporządzona przez Demokryta jest ciągle aktualna. Pojęcie wolności greckiej definiowane było przez wielu filozofów. Diogenes z Sinopy, protoplasta cyników propagował, miłość do niezależności i umiłowanie wolności w sposób szczególny. Był otwarty, dowcipny, kochał życie i zabawę, był obywatelem świata i przyjacielem ludzi, walczył z bezduszością, nieczułością i bezguściem współobywateli. Jego sarkazm i śmiech nie były ludziom szczególnie przyjazne, raczej pełne pogardliwych intencji. W filozofii dał początek oporowi wobec wszelkich form cywilizowanego życia, ponurej politycznej władzy i uduchowionego patetycznie platońskiego dyskursu. Zablęsnął talentem obnażania bzdur i idiotyzmów mówionych z drwiącym uśmiechem na twarzy. Nobilitował naturalną energię fizycznego bytu w prawach człowieka, gloryfikując prawa naturalne uznawane jako zwierzęce i ukrywane powszechnie w społeczności ludzkiej. Platon nazywał go „*wściekłym i oszalałym Sokratesem*”³. „*Ty psie*” [Kyon] nazywali go przeciwnicy. Diogenes przewartościował to obraźliwe imię, czyniąc z niego wyróżnienie - nazywając siebie cynikiem. Zmieniając wartości, pozostał samotnikiem płynącym pod prąd nurtu, w którym większość dąży do iluzorycznie fałszywych celów.

Fryderyk Nietzsche w XIX wieku, wprowadzając „przewartościowanie obowiązujących wartości”⁴, rozwinął i udoskonalił teorię Diogenesa, stwarzając jednocześnie zagrożenie dla wielu nieokrzęsanych istot, zwanych „nadludźmi”, które tworzą rzeczywistość historię.

Myśliciele ci są mi bardzo pomocni w określaniu mojej własnej drogi opartej na obserwacji rzeczywistości tu i teraz (wszak magia, mit i bajka nie ważą tyle samo co nauka, a marzenia senne nie są rzeczywistością). Moją szczęśliwą rzeczywistością jest błędzenie w różnych materiałach i przedmiotach formujących nową jakość wynikającą z obserwacji otoczenia. Fa-

scynuje mnie praca nad sobą oraz poszukiwanie relacji ze światem zewnętrznym za pomocą przestrzennych obiektów-rzeźb, którymi najbardziej rozkoszuję się w trakcie ich powstawania. Jestem zwolennikiem filozofii Michela Onfray'a: „...*czERP rozkosz i dawaj rozkosz, nie krzywdząc siebie ani innych...*”⁵ W sferze etyczno-estetycznej działa to znakomicie. Umożliwia mi samo-realizację z moich i tylko moich miejsc obserwacji rzeczywistości. Tworzę, bo w ten sposób określam swoje „ja” wobec atmosfery, faktu, osoby, czy też inspirującej do wypowiedzi zastanej sytuacji. Czuję konieczność reagowania na groteskową absurdalność aktualnych wydarzeń i ich dramatycznych bohaterów. Cenię bardzo niezależność, nie poddając się presjom mód artystycznych ani dyktatom krytyków. Wzniosły patos, powaga ceremonii, mitologizowanie faktów, spektakularne celebrowanie świętości maskują wszechobecną głupotę i brzydotę. Estetyka obnażająca brzydotę jest piękna, klarowna, pełnokrwista, szczerze zbliżająca nas do prawdy zamglonej panującymi konwencjami i obyczajami

Nasz świat, jego etyka i moralność oparte na tradycjach judeochrześcijańskich cechuje bezpardonowa walka gospodarcza wynikająca z kapitalizmem. Wszystko jest towarem, również człowiek. Produkcja pseudopotrzeb, nihilizm, silny wobec słabych, słaby wobec silnych, chytry wobec wszystkich, żądny pieniędzy i zysku, kłęczący przed złotem, które zapewnia potęgę i władzę, ujarzmiając ciała i dusze: świat teoretycznej wolności. W rzeczywistości wolnością cieszy się garstka uprzywilejowanych, reszta skazana jest na upokorzenie. Bycie człowiekiem przestaje być ważne. Najważniejszy jest rynek oraz globalny system korporacyjny. Fikcją staje się demokracja, ponieważ rządzą nami banki światowe. Obywatele patrzą, ale nie wiedzą, że nie mają wpływu na władze, partie i swoich przedstawicieli w parlamentach. Człowiek sprowadzony zostaje do odruchów konsumpcyjno-rozplodowych.

Jako obywatel swojego kraju mogę śmiać się do rozpuku z pokrętnego prawa, korupcji, zakłamania polityków, pęcznienia biurokracji i rozrostu różnych służb i komisji specjalnych, marnotrawienia podatków, ideologizowania mediów i ignorowania kultury. Mogę „*podziwiać*” państwo, w którym szybciej rośnie liczba przepisów niż nowych książek; państwo, gdzie więcej jest funkcjonariuszy różnych służb niż pielęgniarek; państwo, które po kryjomu oddaje Kościołowi co nie-

² J. Kowalski, *Starożytni o sensie życia*, Czytelnik, Warszawa (1988).

³ Laërtius Diogenes, *Lives of eminent philosophers*, Cambridge Harvard University Press, Cambridge, 1925; Book 6, Chapter 54.

⁴ F. Nietzsche, *The Will to Power*, New York: Vintage Books 1968.

⁵ M. Onfray, *Traktat ateologiczny*, PIW, Warszawa 2009.

kościelne; państwo, w którym aborcja jest grzechem, a nie prawem; państwo, w którym minister buduje peron w polu, nie ponosząc żadnych konsekwencji, no i wreszcie państwo decydujące, która historia jest prawdziwa, a która zbrodnicza. Ten cyrk jest śmieszny. Sztuka cyrkowa karmi się życiem, życie staje się sztuką. Sztuką używania masek, w błazeńskim grymasie twarzy, pod którą należałoby zajrzeć głębiej, szukając prawdy. Bliski prawdzie jest sąd filozofa religii prof. Zbigniewa Mikołajki, analizujący historyczną genezę współczesnych zachowań - po „potopie szwedzkim” i przeniesieniu stolicy do Warszawy, ...: *„O kraju przestała decydować wykształcona szlachta małopolska, a zaczęła mazowiecka - potwornie biedna, ciemna, nie umiejąca czytać. Nie zbudowano warstwy średniej, władzę przejęła oligarchia. Polska kultura, język, religijność poszły w stronę duchowego rozchełstania, sacrum sprowadzono do tego co zewnętrzne. Katolicyzm niby jest u nas obecny, ale to tylko polewa. Płytkość i obojętność religijna wynika z braku większych przeżyć filozoficznej i teologicznej refleksji...”*⁶ Natomiast niekiedy sprawami państwa zajmowały się osoby znakomicie wykształcone, głoszące zjadliwe trafne prawdy, ale pełniące rolę błaznów. Słynne zdanie, że są *„Polacy jak tablica z wosku”*, na której inne nacje wpisują swą kulturę, pada z ust Stańczyka w czasach wielkiej tolerancji i rozwoju kultury. Błazen broniący tożsamości kulturalnej narodu nie wpłynął uświadamiająco na oźralców i opilców następnych wieków. Dziś śmiech wywołują sytuacje, które ludzie pełniący urzędy zamieniają w parodię i farsę. Kapłani kultury plastycznej mieniący się kuratorami albo historykami sztuki, piastujący urzędy za pieniądze podatnika, wyznają dogmat sztuki nowoczesnej. Nowoczesnej, czyli żadnej. Termin ten, eksploatowany od czasów renesansu, w ustach epigonów i ignorantów wiedzy, w tym również historycznej, jest grafomańskim pustosłowiem. Nowoczesne galerie, nowoczesne zbiory, nowocześni artyści, przy tym skromnie określający się jako „najwybitniejsi”, realizują się z powodzeniem w zorganizowanych klikach w paru „arsenałach” w Polsce. Splendoru dodają im zagraniczni goście urzędowo zapraszani na większe pokazy działań wypełnionych nudną problematyką, od wielu lat maniakalnie powielaną w atmosferze pseudointelektualnej powagi. „Sztukę współczesną” cechuje popartowski „warcholizm” zresztą czy można to nazywać sztuką? Jędrrek Warchoł, bożyszczce pop-artu, mieni się już nie tylko artystą - jest „postacią” nie posiadającą osobowości,

uprawia działania: graficzne, malarskie i filmowe. Jest projektantem dzieł, które wykonują inni. Jest ponadto wydawcą, producentem i organizatorem, inspiratorem twórczości i działań innych artystów. Czy jest to model osobowości artysty, który jak administrator - polityk rozplywa się w wielu formach działania zbiorowego, tracąc jednocześnie jednostkowy indywidualistyczny byt twórczy? Andy Warhol powiada *„że człowiek staje się jak maszyna i powinien być maszyną i że wszyscy powinni to lubić, a oprócz tego wszyscy wyglądają podobnie i postępują podobnie i tą drogą będziemy szli. Każdy powinien być jak każdy, każdy powinien być jak maszyna...”*⁷

Sytuacja dzisiejszej sztuki jest niewątpliwie bardzo skomplikowana i podlega różnym sprzecznościom. Zwracanie się do wzorców maszynowych jest odcinaniem się od tradycji artystycznej i tego, co nie jest sztuką. Produkcyjno - konsumpcyjny model życia stawia w sztuce na masowego odbiorcę i łatwą kulturę mającą szokować i prowokować. Gwałtowne przyspieszenie życia, jego zmienność i nerwowość, przelotne mody i przeładowanie informacyjne powodują, że odbiorcy są zdezorientowani co do reguł i wartości. Brak ocen wartościujących powoduje nihilizm współczesnej sztuki, a historycy sztuki akceptują wszystkie jej szokujące przejawy, widząc pozytywne wartości w jej niemości, jej sens w bezsensie. Gloryfikacja stereotypów przenika umysły współczesnych ludzi poprzez środki masowego przekazu. Prawie żadna sfera życia nie jest wolna od natrętnej informacji dla informacji, głupoty politycznej oraz prymitywnej reklamy. Stereotyp wypycha następny stereotyp. Sensacyjne newsy telewizyjne, radio, gazety, reklamy z ulic miast. Demokratyczny terror stereotypów, wyrażający się poprzez puszki po piwie, butelki coca-coli, bilety, naklejki, niedopałki papierosów, fotki Monroe, gwałcające przeróbki znanych dzieł Picassa, Delacroix, Moneta, upraszczanie i zwielokrotnianie Mony Lizy albo dorabianie jej wąsów. To nie jest kontynuowanie tradycji artystycznej, jest to działanie barbarzyńskie, pozbawione jakichkolwiek ideałów. Popartysta chce być docenianym zdobywcą dążącym do natychmiastowego rozgłosu. Ma spełniać się od razu za godziwe wynagrodzenie, będąc blisko handlu i komercji. To moda nastawiona na zysk, szybka, nagła, raptownie zmieniająca się, bez twarzy, ale za to bełkotliwie agresywna, nie dająca żadnego oparcia. „Wszyscy mogą wszystko wszędzie”. Sztuka to instant-art, podobnie jak instant-coffee, płyn do natychmiastowe-

⁶ Wywiad Aleksandry Klich ze Zbigniewem Mikołajko, *Wszyscy jesteśmy skazańcami*, „Gazeta Wyborcza”, 27 stycznia 2010.

⁷ Ch. Harrison, P. Wood (ed.), *Art Theory in 1900-2000. An Anthology of Changing Ideas*. Blackwell Publishing 2003, s. 747.

go spożycia (instant znaczy chwilowy). Pop jest sztuką chwili, tak jak bilet do kina, który po jednorazowym użyciu wyrzuca się. Manifestowanie urody przedmiotów, takich jak muszla klozetowa lub suszarka do butelek, nie jest językiem sztuki. Marcel Duchamp przed 80-ciu laty, mając na celu szokowanie za wszelką cenę, w obelżywy sposób obraził miłośników sztuki. Nikt pewnie nie przypuszczał, że taka forma działania z upodobaniem będzie uprawiana przez epigonów i różnej maści beztalencia do dzisiaj. „Twórczość” tego rodzaju nie wymaga żadnych umiejętności artystycznych, rzemieślniczo – manualnych, żadnej wiedzy o estetyce, technologiach. Każdy może zaistnieć jako artysta. Demokryt z szyderczym uśmiechem na twarzy stwierdziłby: „Nie wiedzą, co czynią, ani czego pragną...”. Okazuje się obecnie, że dzieło sztuki nie ma większego znaczenia. Najważniejszy jest sam proces twórczy, pomysł, idea i postępowanie artysty w trakcie celebry przedstawiania, uzupełnione przez aktywność odbiorców w działaniach konceptualnych, instalacyjnych, happeningowych, performance, ekshibicyonistycznych czy też narcystycznych związanych ze „sztuką” ciała. Nie ma tu miejsca dla człowieka, śladu manualnego ludzkiej ręki, prostego języka, szczerego uczucia i bezpośredniego gestu, braku wyborów między dobrem a złem. Brak wiedzy prowadzący do uogólnień stwarza świat fałszywy i niesprawiedliwy, pozbawiony moralności - antyhumanistyczny. Sztuką i rzemiosłem artystycznym staje się koncepcja, projekt i zamiysł wypowiedzi. Wytwór artystyczny nie jest już konieczny - wynalazek godny mieszkańców starożytnej Abderi.

Prawdziwa sztuka plastyczna będzie używać form i wielokrotnego kształtowania materii w nieskończoność, ponieważ w tym się realizuje i spełnia. Forma, bryła i przestrzeń są językiem wypowiedzi rzeźby, tak jak językiem malarstwa są kolor i płaszczyzna. Urzeczywistnianie rzeczywistości w działaniu twórczym realizuje się poprzez całkowitą autentyczność, samodzielność i szczerą przy ciągłym doświadczaniu obecności w świecie. Sztuka powstaje z zachwytem i przerażenia, z cierpienia i niepokoju, z ujawniania swoich odczuć i przeżyć. Kiczowate slogany, że każdy może być artystą, zapowiadają likwidację sztuki. Uprawianie twórczości plastycznej poprzez rugowanie granic dyscyplinarnych jest śmieszne i infantylnie. W rzeźbie i malarstwie działania para-filmowe, para-scenograficzne, para-baletowe, parateatralne są skazane na efemeryzm i niebyt. Rozwój kolekcjonerstwa i galerii spowodował, że zmieniło się miejsce sztuki. Obrazy wyjęte z kontekstu, rzeźby oddzielone od architektury

i wyjęte z pejzażu wypełniły półki ekspozycyjne. Dzieła zostały skazane na samotność, straciły swoją intymność, naruszone zostały relacje między artystą a odbiorcą, utworzyła się przepaść między rozumieniem a postrzeganiem. Niszę tę wypełnili tzw. „profesjonalni pośrednicy”, notable miejsko-gminnego szczebla, mający za zadanie popularyzować i przybliżać osiągnięcia twórców. Ambicje kreatywne art-kuratorów i przekonanie o rzekomej wartości i słuszności działań w jednej opcji – neopostmodernistycznej hamują i obezwładniają naturalny rozwój sztuki. Ci kolekcjonerzy, często pełniący funkcje z powołań władz politycznych, autorytarne wyrocznie w sprawach twórczych, gromadzą zapasy karykaturalnych zbiorów. Rangę wysokiej twórczości uzyskuje: obieranie ziemniaków, posługiwanie się ciastem, skórą, tłuszczem zwierzęcym, tłuczenie szkła, produkcja kosmetyków z ludzkiego tłuszczu, uśmiercanie i wypychanie zwierząt, zadyma z klocków lego, turlanie się w sałatkach, ekspozowanie wydzielin artysty, wiatraczki w gablotkach oraz różnego rodzaju pudełka i klatki, oczywiście skrzętnie dokumentowane ku ucieście potomnych.

„Sztuką dezorientacji” nazwał tego rodzaju działania Stanisław Lem i z rozumą stwierdził: *”Coraz głębiej zanurzamy się w nagromadzeniach coraz bardziej cuchnącego śmiecia, którego powszechność jest tak bezwzględna, jak gdyby stała za nią jakaś moc. Wyznając po prostu, że nie rozumiem ani takich brzydota, ani dogłębnie jałowych dyskusji z ich demonstratorami i ich poszukiwaniami jeszcze nie poznanych odchodów, co nie tylko napawa mnie obojętnością, lecz każe odwrócić się od tej sztuki. Dla mnie to zgon estetyki i wyprawa donikąd”*.⁸

Twórczość kuratorów i kolekcjonerów to: polityka kulturalna z urzędu, narady, komisje, propaganda własnej działalności, intrygi, delegacje, manipulacje, produkowanie dokumentów i wesołkowate administrowanie kulturą za kasę podatnika. Klasyczny model warcholenia. Demostenesie, przewartościuj te wartości i wskaż właściwe leki z ekstraktu ciemiernika - podawane w starożytności - głupek preparującym tak „wzniosłe idee” w dzisiejszym dziejowym procesie: *„Na dzień dzisiejszy obszar objęty penetracją artystyczną instaluje się w strumieniu permanentnej sztuki kontrolowanej intuicją konceptualną, obiektywizacją wizualną, w której wartości znaku odpowiada wartość znaczeniowa zapisu w każdym momencie wzbogacona świadomością realizacją przyjętą a priori w sferze proveniencji kreatywnej”*.⁹

⁸ S. Lem [w:], „Wiedza i Życie”, Warszawa 2002.

⁹ Wypowiedź jednego z artystów przytoczona za wydaniem tygodnika „Polityka” sprzed lat.

Tak pięknie dzieje się Tu i Teraz nie tylko w Wąchocku, który pełni rolę starożytnej Abderi w Polsce, lecz także w Białymstoku, Warszawie... „Nowoczesne Tu i Teraz” dostarcza nam różnorodnego śmiechu, świetnej zabawy, humoru, radości oraz inspiracji w twórczym działaniu w stawiającej opór materii Demokryta.

LITERATURA

1. **Diogenes Laërtius (1925)**, *Lives of eminent philosophers*, Cambridge Harvard University Press, Cambridge; Book 6.
2. **Geier M. (2007)**, *Z czego śmieją się mądrzy ludzie*, Universitas, Kraków.
3. **Harrison Ch., Wood P. ed. (2003)**, *Art Theory in 1900-2000. An Anthology of Changing Ideas*. Blackwell Publishing.
4. **Higgins A. (2007)**, *As Religious Strife Grows, Europe's Atheists Seize Pulpit*, [w:] "Wall Street Journal", 12 April.
5. **Klich A. (2010)**, *Wywiad ze Zbigniewem Mikołajko, Wszyscy jesteśmy skazańcami*, [w:] „Gazeta Wyborcza”, 27.01.
6. **Kotula A., Krakowski P. (1960)**, *O nowej rzeźbie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
7. **Kowalski J. (1988)**, *Starożytni o sensie życia*, Czytelnik, Warszawa.
8. **Kuncewicz P. (1982)**, *Antyk zmęczonej Europy*, Nasza Księgarnia.
9. **Kurkiewicz R. (2010)**, [w:] „Przekrój”.
10. **Lem S. (2002)**, „Wiedza i Życie”, Warszawa.
11. **Nietzsche F. (1968)**, *The Will to Power*. New York: Vintage Books.
12. **Onfray M. (2009)**, *Traktat ateologiczny*, PIW, Warszawa.
13. **Oseka M. (1978)**, *Mitologie artysty*, PIW, Warszawa.
14. **Palacz R.(1988)**, *Klasyki filozofii*, KAW, Warszawa.



Piekło dantejskie, autor: Jerzy Grygorczuk, fot. Anna Sierko



Wasal totra, autor: Jerzy Grygorczuk, fot. Anna Sierko



Implozja imaginarium, autor: Jerzy Grygorczuk, fot. Anna Sierko



Polis, autor: Jerzy Grygorczuk, fot. Anna Sierko

CORPUS PHILOGELOS

Jerzy Grygorczuk

Wydział Architektury, Politechnika Białostocka, ul. Grunwaldzka 11/15, 15-893 Białystok
E-mail: jerzygrygorczuk@neostrada.pl

Since Hippocrates' times, philosophy, the daughter of wonder and awe, has thrived on medical knowledge, and research into it has always formed the basis for the humanistic and philosophical perception of a human being. It is claimed that laughter pertains only to man and possesses a remarkable healing power. Democritus applied this therapeutic method successfully, never appearing in public without a smile on his face. To him, everyday life in ancient Abdera, where he was born, never seemed entirely serious. Hippocrates frequently diagnosed the diseases plaguing the people of Abdera as caused by the unfavourable climate which infected the minds of the locals and wreaked havoc in them. In antiquity the name Abderite was used to refer to a person suffering from mental retardation. Hippocrates' disciples treated such cases with hellebore extract which was considered to be a purgative medicine. Democritus was well aware how dangerous and unfair anger at the ubiquitous folly was; therefore he thought that laughter was the ultimate remedy which frequently made one shed a tear of joy. Democritus, a philosopher, a physician and an advocate of the healing power of smile, directed his recommendations also at the unquestionable sovereign among the solemn philosophers, Plato, who apart from being utterly devoid of humour was also Democritus' main opponent. According to Democritus, *"mankind is noted for its desire to own; it is this desire that, on the one hand, makes the economy develop dynamically, and on the other diminishes the significance of man making him merely a part of the process over which he cannot wrest control,*

which in turn makes him a slave of wealth. People do not realize what they do and what they actually crave for; they do not know their own identity; they are embroiled in disputes over their possessions, even though objects cannot accompany them into the afterlife; they fail to appreciate what they have, and yearn for what is not theirs; they worship dead statues and pray to mute paintings, and hate their closest companions who are able to speak. They adjust every single thing to make it suit their desire; they detest the lives that they lead, but they still choose to live them out of fear of death. They wander about with their clouded minds, looking pompous for their lack of logic". Although Democritus harboured no illusions that he would ever be able to enlighten his compatriots, he still managed not to shun his joy of living and continued to express it by laughing. He did not adhere to the perception of life as the *"vanity of vanities"* (Ec.1:2) advocated by the Bible, as it deprived man of the pride he could take in the clear advantage of the intellect. In his poem *Burning Giraffe* Stanisław Grochowiak tackles this issue in a particularly apt manner: *"Because life means: / Buying meat / Cutting up meat / Killing meat / Loving meat / Inseminating meat / Cursing meat / Teaching meat and burying meat / And making out of meat / And thinking with meat and in the name of meat / And in spite of meat / For the tomorrow of meat / For the doom of meat / Especially, especially in defence of meat"*^{2,3}. Twenty five centuries have passed and Democritus' observations about the human condition are still valid today. The idea of freedom was defined by many a Greek philosopher. Diogenes

¹ M. Geier, *Z czego śmieją się mądrzy ludzie*, Universitas, Kraków 2007.

² Lexical translation: does not render the rhythm and poetic style of the Polish original [translator's note].

³ J. Kowalski J., *Starożytni o sensie życia*, Czytelnik, Warszawa 1988.

of Sinope, the founding father of the Cynic school, in a particularly fervent manner advocated devotion to independence and freedom. He was an open-minded person with a sense of humour who experienced the joy of living and earthly pleasures. As a citizen of the world and a friend to man, he strove to eradicate callousness, indifference and bad taste among his fellow men. Yet his sarcasm and mocking laughter, pervaded with contempt and scorn, were not even remotely friendly to mankind. As far as philosophy is concerned, he gave rise to the school of thought that opposed every form of civilised life, the grim power of politics, and the pathetically spiritual discourse favoured by Plato and his followers. Diogenes' talent revealed itself most pronouncedly when he exposed the absurdities and idiocies uttered with a sneer. The philosopher elevated the natural energy of a physical being in the context of human rights, glorifying especially the natural laws in his day commonly considered applicable solely to animals, though in fact concealed within human societies. Diogenes' opponents called him a dog and Plato described him as "a Socrates gone mad"⁴. Thanks to Diogenes, the derogative term dog acquired completely new significance, as he treated the name as tantamount to great merit; hence he derived the word cynic from the Greek *kyon* (dog). Always transforming the existing values, he spent his life in solitude, living against the current followed blindly by those who pursued illusory false aims.

In the 19th century, Friedrich Nietzsche, who introduced the concept of "the revaluation of all values"⁵, developed and perfected Diogenes' theory, which posed a threat to many uncouth beings, the so-called big men, who create genuine history.

These philosophers have proved extremely helpful to me when I set out to discover my own path through the reality that I encounter here and now; after all, magic, myth and fairytale do not weigh as much as science, just like dreams can hardly be treated as reality. My blissful reality encompasses wandering among various materials and objects which form a new quality that emerges from observing the world. I have always been fascinated by the effort that working on one's own personality entails, and by seeking relationships with the outside world by means of solid objects, or sculptures, which give me the greatest pleasure at the very moment of creation. I adhere to the

philosophy championed by Michael Onfray: "to enjoy and make others enjoy without doing ill to yourself or to others"⁶. This maxim works particularly well in the sphere of ethics and aesthetics, as it enables me to fulfil myself by observing reality from places which are mine and mine alone. I create because this is how I determine my own self in relation to a particular atmosphere, fact, person, or situation that inspires me to take a stance. I feel the need to respond to the grotesque reality of current events and the *dramatis personae*. I hold independence in highest esteem and I strive never to yield to the pressure of artistic trends and meretricious dictates of the critics. Solemn pathos, gravity of the ceremony, mythologizing facts, and spectacular celebration of sanctity conceal ubiquitous foolishness and ugliness. The aesthetics that exposes ugliness is beautiful, clear, and full-blooded; it draws us closer to the truth shrouded by a veil woven of convention and custom.

Our world, based on Judaeo-Christian ethics and morality, succumbed to the uncompromising economic struggle inherent in capitalism. Everything has turned into a commodity, including man; the system produces pseudoneeds. Nihilism stands strong in relation to the weak, and weak in relation to the strong, and its low cunning affects both groups alike; it craves for money and profit. It falls on its knees before gold which secures power and might by enslaving the bodies and souls – a free world, but only in theory. Only the lucky few can afford to enjoy freedom, the rest is destined to be humiliated. Being a human ceased to matter. The market and the global corporation system have become primary values. Democracy turns into fiction, as we are governed by World Banks. People watch this happening but they cannot have a clue that they exert no influence on the authorities, political parties, and their representatives in the parliaments. Being a man boils down to reflexes conditioned by consumption and reproduction.

As a citizen, I may laugh my head off at my country's corruption and convoluted laws; at the politicians' hypocrisy; at the ridiculous amount of red tape; at the prolific growth of various services and special committees; at how the taxes are frittered away, how the media are ideologised, and how culture is ignored. I cannot help but admire a state in which the number of the legal regulations passed increases faster than the

⁴ Diogenes Laërtius. *Lives of eminent philosophers*. Cambridge: Harvard University Press, 1925; Book 6, Chapter 54.

⁵ Nietzsche, Friedrich. *The Will to Power*. New York: Vintage Books, 1968.

⁶ Quoted in: Higgins, Andrew, *As Religious Strife Grows, Europe's Atheists Seize Pulpit*, [w:] "Wall Street Journal", 12 April 2007: A1. Web. 16 October 2010.

number of books published; a state where there are more service officers than nurses; a state that secretly returns to the Church the property that it had never owned; a state in which abortion is a sin and not a law; a state in which a minister of the Cabinet builds a railway platform in the middle of nowhere without appropriate measures being taken against him afterwards; and finally, a state which decides about the right version of history dismissing other historical accounts as criminal. What a farce! Circus art feeds on life and life becomes an art, an art of wearing masks twisted in a jester's grimace which keep the real face deeply and safely hidden. In his analysis of the origins for contemporary behaviours, the philosopher of religion Prof. Zbigniew Mikołajko comes close to the truth by stating that after the Swedish Deluge⁷ and the moving of the capital from Kraków to Warsaw *"the Kingdom of Poland ceased to be governed by the well-educated nobility from Małopolska (Lesser Poland), and the impoverished, ignorant and illiterate gentry from Mazowsze (Mazovia) took over the power and have since ruled the country. Because the middle class never emerged, the government was in the hands of the oligarchy. Polish culture, language and religiousness diverted to spiritual scruffiness and the sacred came down to outward appearances. Although Catholicism has retained its influence, it is merely a coating. Religious shallowness and indifference stems from the lack of any profound philosophical experience or theological reflection"*.⁸ There were, indeed, times when knowledgeable people deliberated upon the matters of state; although they offered scathing yet apt and truthful remarks, their role was that of court jesters. The famous saying that Poles are like a wax tablet on which other nations etch their own cultures was voiced by Stańczyk at the times of great tolerance and cultural development. Stańczyk, who defended the cultural identity of the Polish nation and was the court jester of King Zygmunt I Stary (Sigismund I the Old), failed to pass his insightful diagnosis to the gluttons and drunkards of the generations that followed. The situations which are turned into parody and farce by the officials make one burst out with laughter. The fine arts preachers, who call themselves curators or art historians and whose salaries come from the taxpayers' money, profess their belief in the dogma of modern art, which, to me, means no art at all. The term, which

emerged already in the Renaissance, has descended to worthless and meaningless verbiage thanks to the epigones ignorant of any knowledge, including history. Modern galleries, modern collections, and modern artists, humbly calling themselves the most eminent ones, fulfil their ambitions within few well-organised cliques in several places in Poland. They seek to acquire more splendour by inviting foreign visiting artists to participate in large projects that deal with mundane issues which have been obsessively reproduced for years on end in the aura of pseudo-intellectual dignity. Modern art is best described by pop-art brawling⁹, thus it is doubtful whether it may be justly viewed as art per se or not. Andy Warhol, the pop-art guru, is not merely an artist – he is a persona who is actually devoid of personality and who initiates graphic, painting and film activities. He is also a publisher, a producer, an organiser, and a guiding spirit of many activities performed by other artists. Has Warhol created a model personality for an artist who is an administrator and a politician, who dissolves himself in the many forms of collective action and thus loses his own individual artistic being? In an interview with Gene Swenson published in *Art News* in 1963, Andy Warhol admits that *"everybody looks alike and acts alike, and we're getting more and more that way. I think everybody should be a machine. I think everybody should like everybody"*¹⁰.

The condition of art today is without a doubt a complex matter, ridden with contradictions. Resorting to the machine representation amounts, in fact, to shunning both artistic tradition and everything that cannot be labelled art. Art that adheres to the model of life that glorifies production and consumption is directed at a mass audience; such culture is simple and it intends to shock and provoke. The rapid pace of life, its changeability and turbulence, fleeting trends and information overload make the audience confused as to the rules and values. The nihilism of contemporary art makes people avoid evaluative judgements and art historians accept every shocking artistic outburst seeking positive aspects in art's nothingness, its sense in its senselessness. Thanks to the mass media, the glorification of stereotypes permeates people's minds. Hardly any sphere of life is free from importunate information disseminated for its own sake, political imprudence and primitive advertising. The radio, new-

⁷ The Swedish invasion of Poland in the 17th century [translator's note].

⁸ Interview of Aleksandra Klich with Zbigniew Mikołajko, *Wszyscy jesteście skazańcami*, „Gazeta Wyborcza”, 27 stycznia 2010.

⁹ Untranslatable pun: the author uses a neologism *warcholizm*, a combination of the Polish word *warchoł* (brawler) and the suffix *-izm*, which, incidentally, refers also to Andy Warhol, the leading figure in the pop-art movement [translator's note].

¹⁰ Harrison, Charles, and Wood, Paul (eds.), *Art Theory in 1900-2000. An Anthology of Changing Ideas*. Blackwell Publishing: 2003; p. 747.

papers, street advertisements, and sensational news on television are all strewn with new stereotypes that supplant the old ones. The democratic terror of stereotypes manifests itself in the form of beer cans, Coca-Cola bottles, tickets, cigarette butts, photos of Marilyn Monroe, processed images that defile old works of art by Picasso, Delacroix and Monet, simplified and reproduced versions of the Mona Lisa, or having her grow moustache. Such practices by no means continue to maintain artistic tradition; they are simply barbarous renderings bereft of any ideals. A pop-artist wants to become a worshipped conqueror who seeks immediate fame. His self-fulfilment should come instantaneously and be accompanied by fair remuneration, as his existence is directly related to trade and commercialism. This fad aims to gain as much profit as possible. It is rapid, changeable and faceless; it is also pretentiously aggressive and it offers no support whatsoever. Anybody can do anything anywhere. Just like instant coffee, art should be ready made for consumption; it should turn into instant art. Pop-art really is the art of a moment; like a cinema ticket, it may be discarded once used. Manifesting the beauty of such objects as a toilet bowl or a bottle dryer does not belong to the artistic lexicon. Eighty years ago Marcel Duchamp actually insulted the lovers of art by his installation whose primary purpose was to shock. Back then nobody even dared to think that his actions would be since emulated by a whole host of epigones and other artistic nonentities. This type of art does not call for any artistic, manual or craft skill on the part of the creator; it does not rely on the knowledge of aesthetics and technique. Anybody can be an artist. Democritus would have surely sneered at this, saying that *"they know neither their deeds, nor their desires"*. It has recently transpired that a work of art does not carry any meaning; it is the creative process and the idea that count; and, of course, what the artist does when he celebrates the moment of presentation in which the audience takes part regardless of its form, be it conceptual art, installation, happening, performance, or exhibitionist and narcissist actions labelled *"body art"*. Man is banned from this realm; there is no conspicuous sign of a human hand, no room for simple language, sincere emotion or straightforward gesture; the dichotomy of good and evil has ceased to exist. The lack of knowledge that leads to hasty generalisations creates a fake and unfair world that lacks morality, in short a universe embodying all the premises of anti-humanism. The mere concept, design or idea have grown to function as art and artistry per se. The work of art is no longer a prerequisite: a thought certainly worthy of the ancient Abderites.

Real art will never give up on form and multiple reshaping of matter as this is how it fulfils its aim. The form, the solid and the space allow sculpture to express what painting conveys through colour and surface. In the creative process, the realisation of reality reveals itself by means of complete authenticity, independence and earnestness, and is never separated from experiencing its presence in the outside world. Art is born out of wonder and awe, out of suffering and anxiety, out of unearthing one's feelings and experiences. Kitschy slogans that hail everybody an artist profess the extinction of art. Works which aspire to the realm of art by eradicating the boundaries of particular disciplines are laughable and infantile. In sculpting and painting, any action that imitates or is almost like film, stage design, ballet or theatre, i.e. anything that is referred to by the prefix para-, is heading for inevitable oblivion and transience. The shift of place that art was subjected to coincided with the growth of galleries and private collections. Paintings taken out of context and sculptures separated from architecture and cityscape have colonised display shelves, which sentenced them to solitude. As such they fail to retain their intimacy; the contract between them appeared. This created a space where the so-called professional go-betweens reign supreme; these local notables popularise an artist's works and familiarise the public with his oeuvre. The creative ambitions voiced by curators and their conviction that neo-postmodernism is the only worthy and legitimate approach suppress and debilitate the natural progress of art. Such collectors, more often than not nominated by political leaders, such oracles that pass authoritarian judgements about the creative process, gather collections that comprise caricature versions of works of art. The status of high art is now granted to peeling potatoes, making objects out of pastry, leather and animal fat, breaking glass, producing cosmetics of human fat, killing and stuffing animals, much fuss about Lego blocks, rolling around in salad, displaying an artist's secretions, small fans in display cabinets, as well as various kinds of boxes and cages, everything meticulously recorded to the joy of the generations to come.

Stanisław Lem called such actions *"the art of disorientation"* and in his usual voice of authority he continued that *"we submerge ourselves deeper and deeper in the layers of hideously reeking rubbish whose omnipresence is so ruthless as if it was supported by some sort of power. I have to admit that I understand neither such ugliness, nor the utterly futile discussions with the people who show it, and their search for yet undiscovered excrements not only instils indifference into me, but also makes me turn my back on this kind*

of art. To me, this professes the demise of aesthetics and a journey to nowhere".¹¹

The creative process in which curators and collectors engage involves officially appointed cultural policy, meetings, committees, propaganda that glorifies their activities, intrigues, business trips, manipulations, excessive production of documents, and flippant treatment of culture administration to which every taxpayer contributes his financial share; in short, the classical version of brawling (warcholenie). It would take for another Democritus to reevaluate these values and prescribe appropriate medications containing hellebore extract used in antiquity to treat the fools who deliberately concocted lofty ideas about the significance of the present day in history: "today the field subjected to artistic penetration institutes itself in the current of permanent art controlled by conceptual intuition, visual objectivisation, in which the sign complements the meaning and in each moment is enhanced by a conscious realisation established a priori in the sphere of its artistic origin"¹².

The Here and Now is so beautiful not only in Wąchock¹³, which in Poland plays the part of the contemporary Abdera, but also in Białystok and in Warsaw. The modern Here and Now provides us with reasons to laugh, to have fun, to give vent to our sense of humour. It also inspires creative activity as if against Democritus' obstinate matter.

LITERATURE

1. **Diogenes Laërtius** (1925), *Lives of eminent philosophers*, Cambridge Harvard University Press, Cambridge; Book 6.
2. **Geier M.** (2007), *Z czego śmieją się mądzy ludzie*, Universitas, Kraków.
3. **Harrison Ch., Wood P.** ed. (2003), *Art Theory in 1900-2000. An Anthology of Changing Ideas*. Blackwell Publishing.
4. **Higgins A.** (2007), *As Religious Strife Grows, Europe's Atheists Seize Pulpit*, [in:] "Wall Street Journal", 12 April.
5. **Klich A.** (2010), *Interview with Zbigniew Mikołajko, Wszyscy jesteśmy skazańcami*, [in:] „Gazeta Wyborcza”, 27.01.
6. **Kotula A.**, Krakowski P. (1960), *O nowej rzeźbie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
7. **Kowalski J.** (1988), *Starożytni o sensie życia*, Czytelnik, Warszawa.
8. **Kuncewicz P.** (1982), *Antyk zmęczonej Europy*, Nasza Księgarnia.
9. **Kurkiewicz R.** (2010), [w:] „Przekrój”.
10. **Lem S.** (2002), „Wiedza i Życie”, Warszawa.
11. **Nietzsche F.** (1968), *The Will to Power*. New York: Vintage Books.
12. **Onfray M.** (2009), *Traktat ateologiczny*, PIW, Warszawa.
13. **Oseka M.** (1978), *Mitologie artysty*, PIW, Warszawa.
14. **Palacz R.** (1988), *Klasycy filozofii*, KAW, Warszawa 1988.

¹¹ S. Lem, „Wiedza i Życie”, Warszawa 2002.

¹² Words of one of artists from 'Polityka' issue

¹³ A town in Poland that has traditionally been an subject of jokes [translator's note].